

ETYKA 50, 2015

Próba naturalistycznej interpretacji norm i ocen

Jan Woleński, Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania; Uniwersytet Jagielloński

Artykuł rozważa spór naturalizmu z antynaturalizmem w metaetyce oraz argumentuje za naturalizmem, aczkolwiek nie skrajnym. Procesy normowania i oceniania są uznane za pierwotne wobec ich werbalnej artykulacji w postaci norm i ocen, rozumianych jako wypowiedzi. Prowadzi to do nielingwistycznej koncepcji norm i ocen jako faktów (ocenie i normowanie, przy czym normy są traktowane jako działania performatywne) istniejących gdzieś i kiedyś. Performatywy, ocenianie, wypowiedzi normatywne (performatywne i deontyczne), ocenianie i zdania bonitywne (o dobru) dostarczają narzędzi do ugruntowania naturalizmu w metaetyce. Przeprowadzona analiza logiczna pokazuje, że logika deontyczna i logika bonitywna są analogiczne. Rozważane są też uogólnione argumenty Hume'a i Moore'a, które, jak się okazuje, nie zagrażają naturalizmowi.

Słowa kluczowe: normy, oceny, performatywy, błąd naturalistyczny, deontyczny

Czym są normy i oceny? – oto jest pytanie, chciałoby się powiedzieć. Jest ono fundamentalne dla metaetyki, zarówno dla naturalistów, jak i antynaturalistów. Te dwie orientacje, wzajemnie opozycyjne, są podstawowe na współczesnej scenie metaetycznej¹. Obie strony są zatem zobowiązane do przedstawienia zadowalającej interpretacji norm i ocen z punktu widzenia swoich ogólnych założeń filozoficznych. Wedle popularnego poglądu, antynaturaliści mają w tym względzie przewagę, przynajmniej od czasów G. E. Moore'a i jego koncepcji błędu naturalistycznego. Innego argumentu dostarcza przeciwnikom naturalizmu teza (gilotyna) Hume'a o logicznej

1 Opozycyjność stanowisk filozoficznych jest istotnym elementem dyskursu filozoficznego, ponieważ jeśli S i S* są stanowiskami filozoficznymi pozostającymi w relacji wzajemnej opozycji, trudno zrozumieć jedno z nich bez uwzględnienia drugiego. W szczególności, obrona naturalizmu wymaga odwołania się do antynaturalizmu i *vice versa*.

PREPRINT VERSION

niewywodliwości tego, co być powinno z tego, co jest². Zamierzam pokazać, że naturalistyczna interpretacja norm i ocen nie stoi na straconej pozycji³. W szczególności, będę argumentował, że często podnoszone silne strony antynaturalizmu nasuwają zasadnicze obiekcje oraz że oba wspomniane argumenty antynaturalistyczne mogą być wykorzystane dla ugruntowania naturalizmu. Niemniej jednak, zgodnie z moim ogólnym stanowiskiem metafizycznym, określam przedstawioną niżej obronę naturalizmu jako próbę, ponieważ w filozofii nie ma rozstrzygnięć w takim sensie, w jakim rozwiązują się problemy z zakresu nauk szczegółowych⁴.

Naturalizm i antynaturalizm są ogólnymi projektami filozoficznymi, obejmującymi ontologię, epistemologię i aksjologię, a więc całą filozofię. Nie wchodząc w szczegóły (szersze rozważania na temat naturalizmu znajdują się w pracach wymienionych w przypisie 3, tam też znajduje się dalsza bibliografia) i pomijając na razie aksjologię, minimalnym warunkiem naturalizmu jest uznanie, że istnieje tylko to, co należy do rzeczywistości mającej współrzędne czasowe i przestrzenne. Inaczej mówiąc, rzeczywistość składa się z faktów istniejących gdzieś i kiedyś. Naturalista odrzuca obiekty istniejące poza czasem i przestrzenią, np. idee platońskie czy bóstwa w rozumieniu wielkich religii monoteistycznych. Naturalizm epistemologiczny powiada, że przyrodzone kognitywne sprawności człowieka, obejmujące poznawanie potoczne i naukowe, są jedynymi generatorami poznania. Zbierając ontologię i epistemologię razem, można powiedzieć, że naturalizm refutuje to, co transcendentalne w sensie ontologicznym, jako przekraczające fakty, oraz to, co transcendentalne w sensie epistemologicznym, jako przekraczające potoczne i naukowe akty poznawcze. Inaczej mówiąc, każda prawda o rzeczywistości dotyczy faktów w podanym wyżej znaczeniu. Naturalizm bywa radykalny lub umiarkowany. Fizykalizm jest typowym

2 Oba te argumenty będą szerzej omówione w dalszej części niniejszego artykułu.

3 Artykuł niniejszy jest, z jednej strony podsumowaniem, a z drugiej rozwinięciem moich następujących prac: *Z zagadnień analitycznej filozofii prawa*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Kraków 1980 (wyd. II, rozszerzone, Kraków 2012); *Uogólniona teza Hume'a*, w: *Prawo a wartości. Księga Jubileuszowa Profesora Józefa Nowackiego*, pod red. I. Boguckiej i Z. Tobora, Zakamycze, Kraków 2003, s. 293–303 (przedruk, w: J. Woleński, *Z zagadnień analitycznej filozofii prawa*, wyd. II, jw., s. 171–182); *Naturalizm w teorii prawa*, w: *W poszukiwaniu dobra wspólnego. Księga jubileuszowa Profesora Macieja Zielińskiego*, pod red. A. Choduń i S. Czepity, Uniwersytet Szczeciński, Szczecin 2010, s. 899–911 (przedruk w: J. Woleński, *Z zagadnień analitycznej filozofii prawa*, wyd. II, jw., s. 185–196); *Zdania aksjologiczne w świetle naturalizmu*, „Estetyka i Krytyka” 2010, 19(2), s. 131–147 (przedruk, w: J. Woleński, *Z zagadnień analitycznej filozofii prawa*, jw., s. 197–214); *Naturalizm, antynaturalizm i metaetyka*, „Folia Philosophica” 2011, 27, s. 241–257; *Hume i naturalizm*, „Przegląd Filozoficzny” 2011, 4(80), s. 87–98; *Naturalizm: blaski i cienie*, „Nauka Polska” (w druku), *Naturalizm*, w: *Panorama współczesnej filozofii*, pod red. J. Hołównki i B. Dziobkowskiego, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, (w przygotowaniu). Wykorzystuję w tym artykule pewne fragmenty moich wcześniejszych publikacji.

4 Nie będę tutaj rozwijał tego stanowiska. Jest ono przedstawione w *Prologu: Argumentacje filozoficzne i Epilogu: Sens i nonsens w filozofii*, w: J. Woleński, *W stronę logiki*, Aureus, Kraków 1996, s. 11–31, 342–353.

PREPRINT VERSION

naturalizmem radykalnym, proponującym redukcję faktów do istności dających się zdefiniować parametrami fizykalnymi. Naturalizm umiarkowany, a ten zakładam tutaj, rozumie fakty szerzej i zalicza do nich np. umysły, treści mentalne czy dzieła sztuki nie rozstrzygając, czy mają one naturę fizykalną czy nie. Wolno bowiem założyć, że wszystkie takowe przedmioty istnieją gdzieś i kiedyś. Naturalizm może być globalny, tj. proponować ogólną gotową teorię świata, lub lokalny, tj. koncentrować się na konkretnych problemach bez orzekania, że wszystko daje się znaturalizować. Wprawdzie wierzę w naturalizm globalny, ale niniejszy tekst jest poświęcony kwestii lokalnej, tj. naturalizacji norm i ocen.

Szczegółowa dyskusja na temat zasadności naturalizmu przekracza ramy niniejszego szkicu. W ogólności, naturalista uważa, że jego stanowisko jest zgodne z nauką i poznaniem potocznym oraz akceptuje empiryzm, genetyczny i metodologiczny w epistemologii, a także, co już zaznaczyłem, ogranicza arsenał istniejących przedmiotów do bytów czasoprzestrzennych i ich kompleksów. Naturalizm jest często, ale nie zawsze, materializmem. Przecistawiając się antynaturalizmowi, naturalista wskazuje na bardzo wysokie koszty ontologiczne i epistemologiczne antynaturalizmu w postaci transcendentalizmu (często platonizmu) i aprioryzmu. Ten ostatni pogląd na ogół prowadzi do uznania szczególnych rodzajów poznania, takich jak np. intuicja ejdetyczna w sensie Husserla, umożliwiająca wgląd w istotę rzeczy. Chociaż rozmaite narzędzia poznawcze dopuszczane przez aprioryzm są rekomendowane jako prowadzące do wiedzy pewnej, naturalista argumentuje, że *de facto* nie są intersubiektywne, a w konsekwencji, irracjonalne. Optując za naturalizmem, nie zamierzam ukrywać jego trudności. Naturalizm ma problemy ze statusem przedmiotów matematycznych, pewnością logiki, pojęciem rozumienia w sensie humanistycznym czy problemem psychofizycznym, aby wymienić tylko kilka kwestii. Niemniej jednak, trzeba zwrócić uwagę na to, że wskazywanie na kłopoty naturalizmu nie jest wystarczające dla obrony antynaturalizmu⁵.

Hume wprowadził swoją tezę na temat stosunku pomiędzy zdaniem o tym, co jest i zdaniem o tym, co być powinno w następującym fragmencie⁶:

W każdym systemie moralności, z jakim dotychczas się spotykałem, stwierdzałem zawsze, że autor przez pewien czas idzie zwykłą drogą rozumowania, ustala istnienie Boga, albo robi spostrzeżenia dotyczące spraw ludzkich; aż

5 Pewien konkretny argument na rzecz naturalizmu zostanie podany później.

6 D. Hume, *Traktat o naturze ludzkiej*, tłum. Cz. Znamierowski, t. II, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1963, s. 260–261.

PREPRINT VERSION

nagle i nieoczekiwanie i ze zdziwieniem znajduję, iż zamiast zwykłych spójek, jakie znajduje się w zdaniach *jest* i *nie jest*, nie spotykam żadnego zdania, które by nie było powiązane słowem *powinien* albo *nie powinien*. (...) Wobec tego bowiem, że to *powinien* albo *nie powinien* jest wyrazem pewnego nowego stosunku czy twierdzenia, przeto jest rzeczą konieczną te zwroty zauważyć i wyjaśnić; a jednocześnie konieczne jest, iżby wskazana została racja tego, co wydaje się całkiem niezrozumiałe, a mianowicie, jak ten nowy stosunek może być wydedukowany ze stosunków, które są całkiem różne od niego.

Podobny problem podjął także Poincaré, rozważając stosunek nauki i moralności⁷:

Nie można sobie przedstawić logicznego wnioskania, w którym obie przesłanki mają formę zdań, a wniosek miałby postać rozkazu. Jednakże można wskazać na poprawne wnioskania zbudowane wedle schematu: Jeśli każdy ma czynić to a to, a nie można tego czynić, o ile każdy tego nie czyni!

Poincaré stwierdza zatem, że nie można wyprowadzić konkluzji w postaci imperatywu, o ile nie ma imperatywu wśród przesłanek.

Poglądy obu filozofów nie są jednak równoważne bez dodatkowych zastrzeżeń. Hume zajmował się zdaniami powinnościowymi, tj. ze słowem „powinien” i ich stosunkiem do takich, które go nie zawierają (niepowinnościowych), przy czym jedne i drugie rozumiał jako oznajmujące w sensie gramatycznym. Z drugiej strony, Poincaré rozważał relację pomiędzy zdaniami imperatywnymi (rozkazującymi) i nieimperatywnymi (oznajmującymi). Aby wykazać równoważności obu stanowisk należy więc albo założyć, że każde zdanie powinnościowe jest imperatywem, albo odwrotnie, że każdy imperatyw jest oznajmującym zdaniem powinnościowym lub stanowi równoważnik takiego zdania. Natychmiast stajemy przed kwestią, czy imperatywom przysługuje prawdziwość i fałszywość⁸. Jeśli przyjmiemy, że nie przysługuje, to – przy założeniu, że zdania powinnościowe są zamaskowanymi imperatywami – pogląd Hume’a i Poincarégo (w zacytowanych wersjach) jest trywialny z uwagi na definicję wynikania logicznego. Powiada ona (w intuicyjnym sformułowaniu), że zdanie *B* wynika logicznie ze zdania *A* wtedy i tylko wtedy, gdy jeśli *A* jest prawdziwe, to *B* musi być prawdziwe. Jeśli *A* nie jest imperatywem, ale zdaniem prawdziwym-lub-fałszywym,

7 Uczynił to w eseju *Morale et science* zamieszczonym w H. Poincaré, *Dernières pensées*, Paris 1913; cytuję wedle wydania niemieckiego (tłum. K. Lichtenecker), Akademische Verlagsgesellschaft, Leipzig 1913, s. 239.

8 Już Arystoteles zauważył, że nie wszystkie zdania gramatyczne są prawdziwe lub fałszywe. Miał na myśli wypowiedzi wyrażające prośby. Por. Arystoteles, *Hermeneutyka*, w: Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. I, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1990, s. 71.

PREPRINT VERSION

natomiast B ma charakter imperatywny, to nie można zastosować tej definicji, ponieważ B w ogóle znajduje się poza prawdą i fałszem.

Tezę Hume'a wygodnie jest sformułować w ramach logiki deontycznej. Zdaniem deontycznymi są podpadające pod następujące schematy:

1. Nakazane, że A ;
2. Nakazane, że nie- A (zakazane, że A);
3. Dozwolone, że A (nie jest zakazane, że A);
4. Dozwolone, że nie- A (nie jest nakazane, że A);
5. Indyferentne, że A (dozwolone, że A i dozwolone, że nie- A)⁹.

O zdaniu A zakładamy, że nie jest tautologiczne oraz nie jest deontyczne, tj. nie zawiera operatora deontycznego, tj. frazy „jest nakazane, że”, „jest zakazane, że”, „jest dozwolone, że” lub „jest indyferentne, że”¹⁰. Oznaczmy zdanie deontyczne symbolem DA , gdzie D jest jednym z operatorów deontycznych. Uogólniona teza Hume'a (**UTH**) głosi (\neg – znak negacji, \vdash – znak relacji dedukowalności):

6. (a) $\neg(A \vdash DA)$;
- (b) $\neg(DA \vdash A)$.

Słownie: zdania deontyczne nie są dedukowalne ze zdań nie-deontycznych, czyli faktycznych (to, że zdanie „jest nakazane, że A ” nie wynika ze zdania A , może być uznane za prostą tezę Hume'a) i na odwrót. **UTH** można określić jako tezę o logicznej separacji bytu (faktów) i powinności¹¹.

G. E. Moore zapoczątkował nowoczesną debatę metaetyczną nad pojęciem dobra i innych kategorii aksjologicznych, jak piękno czy powinność. Koncepcja błędu naturalistycznego była centralnym punktem metaetyki Moore'a¹². Głosił trzy podstawowe tezy na temat dobra jako centralnej kategorii etycznej. Po pierwsze, dobro

9 Na pierwszy rzut oka „powinno być, że” i „jest nakazane, że” są wyrażeniami równoważnymi. Wszelako, przynajmniej w języku potocznym, zdania „powinno być, że nie- P ” i „nie powinno być, że P ” wyrażają zakaz czynienia tego, że nie- P . Z drugiej strony „nie jest nakazane, że P ” wyraża dozwolenie, że nie- P .

10 Operatory te wyrażają modalności deontyczne. Stosownie do tego, logika deontyczna jest działem logiki modalnej.

11 Wielokrotnie próbowano obalić tezę Hume'a i pokazać, że zdania powinnościowe wynikają logicznie z nie-powinnościowych. Krytyka niektórych takich przedsięwzięć znajduje się w artykule: K. Opalek, J. Woleński, *Logika i interpretacja powinności*, „Krakowskie Studia Prawnicze” 12 (1988), s. 13–29. Por. G. Schurz, *The Is-Ought Problem. An Investigation in Philosophical Logic*, Kluwer Academic Publishers, Dordrecht 1997 dla szczegółowej analizy logicznych aspektów stosunku bytu i powinności. Schurz rozważa głównie tzw. argumenty mieszane, tj. równocześnie zawierające przesłanki deontyczne i niedeontyczne. Ich istnienie nie przeczy **UTH**.

12 G. E. Moore, *Principia Ethica*, Cambridge University Press, Cambridge 1903, rozdz. I (wyd. polskie, G. E. Moore, *Zasady etyki*, Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa 1919).

PREPRINT VERSION

jest własnością prostą, po drugie – jest nieanalizowalne, po trzecie jest niedefiniowalne ani przy pomocy definiensów metafizycznych, np. przez odwołanie się do Boga czy idei platońskich, ani naturalistycznych, np. pożytku (było to wymierzone przeciwko utylitaryzmowi Bentham’a i Mill’a) czy przyjemności (było to wymierzone przeciwko hedonizmowi)¹³. Stosownie do tego Moore rozróżniał dwa rodzaje błędu naturalistycznego: metafizyczny i naturalistyczny w sensie węższym¹⁴. Wszelkie próby definiowania dobra obciążone są błędem naturalistycznym. W ogólności polega on na tym, że orzeczniki aksjologiczne nie są definiowalne przez nie-aksjologiczne, metafizyczne lub naturalistyczne w sensie węższym, rozumiane przez Moore’a jako stosowalne na podstawie doświadczenia ekstraspekcyjnego (zmysłowego) lub introspekcyjnego (psychologicznego)¹⁵. W uzasadnieniu swojej koncepcji Moore powoływał się na tzw. test otwartego pytania. Dlaczego Piotr jest dobry? Bo jest prawdomówny. Dlaczego jest dobry, gdy jest prawdomówny? Bo kłamstwo jest złem. I tak dalej. Nigdy nie wyjdziemy poza sferę aksjologiczną¹⁶. Moore był też kognitywistą, tj. uważał, że sądy wartościujące (oceniające) wyrażają poznanie, a przeto są prawdziwe lub fałszywe. Jest to jednak inny rodzaj poznania niż empiryczne (w sensie naturalistycznym), bo opiera się na funkcjonowaniu szczególnej intuicji, umożliwiającej rozeznanie się w tym, co dobre, a co złe.

Zdaniami bonitywnymi (są to również zdania modalne pewnego rodzaju), są wypowiedzi podpadające pod następujące schematy (pomijam odpowiedniki dla (3) i (4))¹⁷:

7. Dobrze, że *A*;
8. Źle, że *A*;
9. Indyferentne, że *A* (nieprawda, że dobrze, że *A* i nieprawda, że źle, że *A*).

13 Sam Moore był zwolennikiem tzw. utylitaryzmu idealnego, ale nie będąc tego stanowiska rozważał.

14 W tym pierwszym wypadku, lepiej byłoby mówić o błędzie supranaturalistycznym.

15 Na ogół identyfikuje się błąd naturalistyczny z tym drugim, tj. definiowaniem dobra przez własności orzekane na podstawie doświadczenia zewnętrznego lub wewnętrznego. Tak też czynię w dalszym ciągu, co także skutkuje bardziej restryktywnym użyciem terminu „własność” (jakość naturalna). Wywodom Moore’a stawia się m.in. taki zarzut (por. V. R. Bharadawaja, *Naturalistic Ethical Theory*, Delhi University, Delhi 1978, s. 7–32; por. też S. Jedynak, *Błąd naturalistyczny*, „Etyka” 2(1967), s. 289–297). Pojęcie błędu naturalistycznego jest niejasne, ponieważ jeden (w sensie węższym) jest szczególnym przypadkiem drugiego (metafizycznego lub w sensie węższym). Faktycznie, byłoby bardziej klarownie, gdyby mówić o błędzie definiowalności (lub nawet niedefiniowalności) dobra, natomiast termin „błąd naturalistyczny” zarezerwować wyłącznie dla definiowania tego, co dobre przy pomocy orzeczników naturalnych (w restryktywnym sensie).

16 Moore twierdził nawet więcej, mianowicie, że wszelka analiza pojęcia dobra kończy się podaniem synonimu dla „dobry”. Wynika to z tezy, że dobro nie jest własnością analizowalną.

17 Język potoczny preferuje formy „*a* jest nakazane”, „*a* jest dobre” itp., a więc podmiotowo-orzecznikowe. Wybieram stylizację à la modalności, bo ta lepiej koduje zależności logiczne, aczkolwiek w związku z koncepcją Moore’a nie unikam posługiwania się terminem „orzecznik bonitywny”.

PREPRINT VERSION

Per analogiam ze zdaniami deontycznymi, zakładamy, że A nie jest zdaniem tautologicznym, nie zawiera modalności bonitywnych oraz nie jest deontyczne. Ten ostatni warunek pozwala pominąć rozważanie notorycznie spornej kwestii wzajemnego stosunku wartości i powinności. Przy tych ustaleniach mamy (G – jeden z operatorów bonitywnych):

10. (a) $\neg(A \vdash GA)$;
 (b) $\neg(GA \vdash A)$,

czyli analogon **UTH** dla zdań bonitywnych. Analogia sięga znacznie dalej, gdyż logika modalności deontycznych jest formalnie równoważna logice modalności bonitywnych¹⁸. Oczywiście, gdyby dało się zdefiniować orzeczniki bonitywne przy pomocy nie-bonitywnych, (10) należałoby odrzucić, gdyż zdania bonitywne byłyby wyprowadzane z nie-bonitywnych, przyjmując stosowne definicje. (1) można więc uogólnić do

11. (a) $\neg(A + \text{Definicje} \vdash GA)$
 (b) $\neg(GA + \text{Definicje} \vdash A)$

W (11a) definicje są rozumiane jako nie-bonitywne (nie zawierają słów bonitywnych), natomiast w (11b) – jako określenia bonitywne. Jest to zgodne z duchem testu otwartego pytania. Swobodnie mówiąc, bez orzeczników bonitywnych nie dojdziemy do sfery aksjologicznej, natomiast korzystając z takowych orzeczników, nigdy jej nie opuścimy. Tak wygląda logiczna separacja bytu (faktów) i dobra, analogiczna do takej separacji bytu i powinności. Formuły wchodzące w skład (11) można uznać za uogólnioną tezę Moore'a (**UTM**) sformułowaną przy pomocy operatora \vdash ¹⁹.

Jest oczywiste, że Moore nie uważał się za naturalistę, gdyż inaczej nie krytykowałby błędu naturalistycznego²⁰. Z drugiej strony można argumentować, że intuicja aksjologiczna jest rodzajem doświadczenia aksjologicznego, a jeśli tak, to mamy do czynienia z rozszerzonym rozumieniem empirii. Nie ma więc przeszkód w trakto-

18 To, aby uzupełnić jedną z wcześniejszych uwag, nie znaczy, że zdania deontyczne są równoważnikami zdań bonitywnych, bo np. mogą uznać zdanie „złe, że A ”, ale odrzucić zdanie „powiniem przeszkodzić temu, że A ”, chociażby z tego powodu, że nie mam możliwości przeciwdziałania danemu złu. Pokazuje to, że chociaż modalności deontyczne i bonitywne podlegają tym samym zasadom logicznym, różnią się pragmatycznie.

19 Łatwo zauważyć, że pominięcie warunku faktyczności w (11) prowadzi do parafrazy (przy pomocy operatora \vdash) tezy Moore'a, że dobro w ogóle nie jest definiowalne, o ile dodatkowo założy się, że symbol G oznacza dobro, a nie jeden z operatorów (orzeczników) bonitywnych.

20 Niemniej jednak, nie zawsze określa się go jako antynaturalistę, a niekiedy jako nie-naturalistę (por. R. Shaver, *Non-naturalism*, w: *Themes from G. E. Moore. New Essays in Epistemology and Ethics*, ed. by S. Nuccetelli, G. Seay, Oxford 2007, s. 283–306). W samej rzeczy nie-naturalizm jest poglądem słabszym niż antynaturalizm, gdyż drugi znacznie bardziej zdecydowanie wypowiada się, czym jest dobro. Moore w zasadzie ograniczał się do stwierdzeń, czym ono jest. Dalej nie będąc korzystał z odróżnienia antynaturalizmu i nie-naturalizmu.

waniu etyki jako dyscypliny (a może nawet nauki) empirycznej²¹. Może istotnym elementem świadczącym o antynaturalizmie Moore'a jest to, że uważał on prawdy etyczne za sądy syntetyczne *a priori*. Wielu innych antynaturalistów wzmacniało swoje stanowisko, uzupełniając je o dość mocne presupozycje ontologiczne o jawnym (teizm, platonizm, fenomenologia) charakterze supranaturalistycznym lub przynajmniej dopuszczającym taką wykładnię. Normatywistyczna filozofia prawa H. Kelsena jest przykładem koncepcji drugiego rodzaju. Kelsen przyjął, za Kantem i neokantystami ze szkoły badeńskiej, ontologiczny dualizm bytu i powinności. Prowadzi to do pytania o sposób istnienia sfery powinności jako pewnego typu rzeczywistości, o której traktują prawdziwe zdania deontyczne (normatywne). *Per analogiam* można mówić o sferze bonitywnej jako sektorze ontologicznym, w którym istnieją wartości. Kombinując ze sobą naturalizm i antynaturalizm z jednej strony oraz kognitywizm i non-kognitywizm z drugiej strony, otrzymujemy cztery możliwe propozycje metaetyczne, mianowicie: (I) kognitywizm naturalistyczny, (II) kognitywizm antynaturalistyczny, (III) nonkognitywizm naturalistyczny, (IV) nonkognitywizm antynaturalistyczny.

Utylitaryzm jest typowym kognitywizmem naturalistycznym. Moore i Kelsen, chociaż podlegali zgoła odmiennym inspiracjom filozoficznym, dostarczają przykładu kognitywizmu antynaturalistycznego, tj. poglądu, że sfera deontyczno-bonitywna jest poznawalna, a zdania bonitywne (oceny) i powinnościowe (normy) artykułują wiedzę etyczną. Utylitaryzm jest kognitywizmem naturalistycznym – uznaje, że skoro dobro jest redukowalne do kategorii naturalnych, oceny i normy stają się zdaniami o faktach. Tradycyjny nonkognitywizm naturalistyczny był powszechny w empiryzmie logicznym i występował pod szyldem emotywizmu. Wedle tego poglądu normy i oceny niczego nie stwierdzają o świecie, natomiast wyrażają stany emocjonalne, istotne dla kierowania ludzkim postępowaniem. Ponieważ nie są stwierdzeniami, niczego nie opisują (nie mają treści kognitywnej) i dlatego nie można ich rozpatrywać jako prawdziwych lub fałszywych. Jest to skrajna wersja emotywizmu. Odmiana umiarkowana także traktuje oceny i normy jako ani prawdziwe, ani fałszywe, ale nie odmawia im treści kognitywnych (niekiedy mówi się o słabej zawartości poznawczej w tym wypadku). Jak już wspomniałem, prowadzi to do trywialnego uzasadnienia UTH i, można teraz dodać, także UTM. Wszyscy emotywiści uważają, że nie ma wartości czy powinności jako autonomicznych faktów, natomiast można przyjąć, że są one redukowalne do emocji (emotywizm skrajny) lub że słowa „wartość” i „powinność” są skrótami

21 T. Czeżowski, „Etyka jako nauka empiryczna”; tenże, „Uwagi o etyce jako nauce empirycznej”, w: T. Czeżowski, *Pisma z etyki i filozofii wartości*, Ossolineum, Wrocław 1989, s. 97–104, 108. Pogląd ten nie był odosobniony w Szkole Lwowsko-Warszawskiej.

PREPRINT VERSION

wyrażającymi relacje pomiędzy faktami²². Stanowisko (IV) jest trudne do konkretnej egzemplifikacji historycznej, gdyż miałoby połączyć to, że wartości nie są definiowalne naturalistycznie i tezę, że zdania wartościujące nie są prawdziwe lub fałszywe. W gruncie rzeczy (IV) wypływa z automatycznej kombinatoryki wyjściowych stanowisk, tj. kognitywizmu i naturalizmu oraz ich opozycji, tj. nonkognitywizmu i antynaturalizmu. Wszelako być może jakiś rodzaj mistycyzmu aksjologicznego podpada pod nonkognitywizm antynaturalistyczny.

Skrajny emotywizm nie wytrzymuje krytyki z dwóch powodów. Po pierwsze, wcale nie jest tak, że oceny i normy są całkowicie pozbawione elementów deskryptywnych. Przypuśćmy, że historyk prawa bada jakiś kodeks karny. Jeśli zakazuje on jakiegoś czynu, można wnioskować, że takie czyny zdarzały się. Nie jest to jednak wnioskowanie dedukcyjne. Prawo mogło np. zakazywać kontaktów cielesnych z duchami nieczystymi, ale z tego nie wynika, że tego rodzaju relacje miały miejsce. Niemniej jednak historyk może argumentować, że dany prawodawca wierzył w faktyczność tego, co zakazywał. I to rozumowanie nie jest dedukcyjne, ponieważ ów prawodawca mógł celowo zakazywać tego, co realnie nie mogło się zdarzyć, np. aby powiększyć możliwości manipulowania oskarżeniami. Z tego jednak wynika, wbrew skrajnemu emotywizmowi, że normy zawierają informację o świecie, a przynajmniej, że może tak być. Faktycznie znacznie częściej zdarza się, że taką informację zawierają, niż że są jej pozbawione. Analogiczne rozumowanie można przeprowadzić w stosunku do ocen. Po drugie, skrajny emotywizm ma kłopoty z wyjaśnieniem argumentacji za normami i ocenami lub przeciw nim. Skrajny emotywista może oczywiście powoływać racje praktyczne skłaniające do uznania lub odrzucenia wypowiedzi powinnościowych lub bonitywnych, ale, skoro uznaje, że są one pozbawione elementów deskryptywnych (dokładniej: informacji o świecie), automatycznie blokuje użycie przesłanek teoretycznych. Tymczasem prawodawcy i zwykli ludzie notorycznie odwołują się np. do wiedzy naukowej w argumentacjach na rzecz racjonalności rozwiązań normatywnych czy zasadności ocen. Aczkolwiek odnośne konkluzje są często oparte na związkach instrumentalnych a nie logicznych, trudno je traktować jako wypływające wyłącznie z pobudek emocjonalnych i skierowane na emocje u innych. Te argumenty były podnoszone przez emotywistów umiarkowanych, którzy, w szczególności, wskazywali, że teoria metaetyczna winna wyjaśnić naturę sporu aksjologicznego, zaś emotywizm skrajny tego nie czyni. Natomiast słabymi punktami emotywizmu umiarkowanego (i *a fortiori* skrajnego) jest podejście do UTH i UTM oraz do inferencji z udziałem

22 Pomijam nawet pobieżną analizę natury redukcji w emotywizmie skrajnym czy reprezentowania relacji pomiędzy faktami w emotywizmie umiarkowanym. Od razu jednak zaznaczam, że w moich dalszych propozycjach wykorzystuję pewne sugestie tego drugiego.

PREPRINT VERSION

wypowiedzi normatywnych i ewaluatywnych. Uogólnione tezy Hume'a i Moore'a są zbyt dobrze ugruntowane w logice, aby uznać, że ich refutacja przez odmówienie normom i ocenom wartości logicznych mogła być uznana za zadowalającą. Podobnie, skoro poprawność niektórych rozumowań z normami i ocenami jest oczywista, nie można tego dyskredytować przez arbitralne uznanie, że są to inferencje alogiczne.

Ponieważ naturalizacja norm i ocen jest propozycją naturalistyczną, zakłada standardową ogólną krytykę antynaturalizmu, tj. wskazanie na wysokie koszty epistemologiczne i ontologiczne presumpcji o istnieniu rzeczywistości transcendentującej świat naturalny. Sformułuję teraz konkretny, wcześniej zapowiedziany, argument przeciw antynaturalizmowi²³. Antynaturalista uważa, że oceny i normy odnoszą się do jakiejś rzeczywistości ponadempirycznej. Załóżmy, że poznanie wartości i powinności wymaga bezpośredniego kontaktu z nimi polegającego na więzi przyczynowej. Uczymy się tego, co dobre i tego, co obowiązkowe przez bezpośredni kontakt z czymś (na razie nie rozstrzygam z czym). Wszelako jeśli wartości i powinności są bytami ponadempirycznymi, np. abstrakcyjnymi, warunek dla uczenia się o nich nie jest i nie może być spełniony. Z jednej strony, efektywnie uczymy się więc o tym, co dobre i co powinno być, a z drugiej strony, jest to niemożliwe. Odpowiedź antynaturalisty polegać ma na wskazaniu, że nasz kontakt poznawczy z tym, co jest przedmiotem ocen i norm jest pośredni lub wymaga wzbogacenia repertuaru środków kognitywnych, np. o intuicję aksjologiczną w rozumieniu Moore'a. Jeśli przyjąć pierwszą ewentualność, to od razu nasuwa się pytanie, na czym polega ten kontakt pośredni. Musi on dokonać się za pomocą jakiejś mediacji rozpoznawalnej bezpośrednio, np. tekstu świętej księgi. Antynaturalizm wymaga, aby było to źródło poparte autorytetem transcendentnym lub istniało w rzeczywistości ponadempirycznej, bo inaczej wartości i powinności byłyby ugruntowane w tym, co naturalne. Ponieważ antynaturalista nie może zgodzić się na ich sprowadzenie do faktów naturalnych, powracamy do wspomnianych już wysokich kosztów stanowiska antynaturalistycznego, zarówno ontologicznych jak i epistemologicznych.

Problem zdaje się tkwić w statusie norm i ocen. Dla jednych (stanowisko (I)) opisują świat, tak jak to czynią typowe zdania faktualne, np. stwierdzające, że jakiś przedmiot jest taki a taki, np. barwny. Inni (stanowisko (II)) uważają, iż zdania powinnościowe i bonitywne odnoszą się do rzeczywistości ponadempirycznej.

23 Jest on analogiczny do znanego dylematu wskazującego na trudność platonizmu w podstawach matematyki. P. Benacerraf, *What Numbers Could not Be?*, „Philosophical Review” 74 (1965), s. 47–73; przedruk w: *Philosophy of Mathematics. Selected Readings*, ed. by P. Benacerraf i H. Putnam, Cambridge University Press, Cambridge 1982, s. 272–294. Argument Benacerrafa jest zaadaptowany do problematyki aksjologicznej, co wymaga jego uzupełnienia.

PREPRINT VERSION

I wreszcie pogład (III) odmawia normom i ocenom wartości logicznych. Wspólna presumpcja tych orientacji polega na tym, że oceny i normy są wypowiedziami zdaniowymi. Inaczej mówiąc, kognitywizm naturalistyczny, kognitywizm antynaturalistyczny i nonkognitywizm naturalistyczny przyjmują lingwistyczną koncepcję norm i ocen. Moja propozycja polega na odrzuceniu tej koncepcji i zastąpieniu jej przez nielingwistyczne ujęcie norm i ocen (**NKNO**)²⁴. Na początek podam cztery proste argumenty za tym, że normy (o ocenach będzie mowa później) nie są bytami językowymi. Po pierwsze, gdy mówimy, że stosujemy się do norm lub je naruszamy, nie mamy na myśli, że dotyczy to wypowiedzi językowych czy też ich znaczeń. Po drugie, podobnie jest w przypadku, gdy stwierdza się, że jakaś norma obowiązuje. Po trzecie, taki sam argument odnosi się do konstatacji, że normy wywołują takie a nie inne skutki społeczne lub spowodowane są takimi lub innymi przyczynami. Można powiedzieć, że lingwistyczna koncepcja norm popada w tych przypadkach w rodzaj błędu kategorialnego. Po czwarte, gramatyka wyróżnia zdania oznajmujące, pytające i rozkazujące, ale nie zdania normatywne. W konsekwencji, normy trzeba uznać za zdania oznajmujące, tj. prawdziwe lub fałszywe albo rozkazniki. Pierwsza ewentualność prowadzi nas do problemów kognitywizmu naturalistycznego lub antynaturalistycznego, a druga do trudności nonkognitywizmu naturalistycznego, czyli emotywizmu (w obu jego wersjach).

Powyższe cztery argumenty są negatywne, gdyż mówią, czym normy nie są, natomiast nie wyjaśniają ich natury. **NKNO** nie jest oczywiście nihilistyczna wobec norm i ocen, tj. nie neguje ich istnienia. Musi więc wyjaśnić, czym (jakiego typu przedmiotami – używam słów „przedmiot” i „obiekt” w sensie technicznym, tj. na oznaczenie tego, o czym mówi się w danym dyskursie) one są. Zaczynam od norm. Zgodnie z podstawowymi tezami naturalizmu mają być obiektami zlokalizowanymi w czasie i przestrzeni oraz rozpoznawalnymi na podstawie normalnych czynności poznawczych, stosowanych w nauce i praktyce potocznej. Tak więc, normy w perspektywie naturalistycznej muszą być traktowane jako fakty pewnego rodzaju²⁵. Normy (paradygmatem są normy prawne, ale inne też podpadają pod proponowaną charakterystykę) są konkretnymi decyzjami historycznych normodawców, indywidualnych lub zbiorowych, które wydarzyły się gdzieś i kiedyś. Inaczej mówiąc, każda norma ma swojego empirycznego normodawcę. To, jak normy powstają, są akceptowane,

24 Nielingwistyczna koncepcja norm jest obszernie przedstawiona w mojej książce *Z zagadnień analitycznej filozofii prawa*, cytowanej w przypisie 3. Niniejszy artykuł adaptuje tę ideę do problematyki ocen. Od razu jednak zaznaczam, że **NKNO** nie implikuje, że nie ma zdań powinnościowych i bonitywnych.

25 Chociaż wypowiedzi spełniają ten warunek, identyfikacja norm z przedmiotami lingwistycznymi nasuwa zastrzeżenia, które zostały zaznaczone wyżej.

PREPRINT VERSION

przestrzegane, naruszane, uchylane czy tracą swoje zastosowanie w inny sposób, polega na zaistnieniu lub zniknięciu zdarzeń empirycznych. W ogólniejszej perspektywie filozoficznej normy są aktami pewnego rodzaju, mianowicie postanowieniami (decyzjami), że coś jest nakazane, zakazane²⁶.

Spółeczna funkcja norm wymaga, aby były one komunikowane przy pomocy wypowiedzi językowych o schemacie

(*) postanawiam, że to a to jest nakazane (zakazane, dozwolone)²⁷.

Wypowiedzi podpadające pod ten schemat mogą być traktowane jako rezultaty (wytwory) aktów (czynności) normowania. Możemy teraz powiedzieć, że te pierwsze (akty) są wyrażane przez drugie. Dla celów analizy logicznej wygodnie jest przekształcić (*) w

(**) nakazuję (zakazuję, zezwalam w sensie czynię indyferentnym), że A.

Dawno zauważono, że wypowiedzi typu (*), a w konsekwencji (**) mają charakter performatywny, tj. są działaniami przy pomocy języka²⁸. Austin, główny twórca teorii performatywów, uważał, że nie są one ani prawdziwe ani fałszywe, natomiast można je kwalifikować jako skuteczne lub nie. Skuteczność wypowiedzi performatywnych polega na tym, że spełnione są pewne warunki określające zaistnienie określonych działań, np. performatyw „obiecuję, że A” jest skuteczny, o ile (jest to jeden z warunków) składający obietnicę zamierza jej dotrzymać. Nie chodzi więc o to, że mają miejsce skutki, które performatyw miał spowodować, ale o to, że wypowiedź performatywna została dokonana z zachowaniem warunków, zarówno faktualnych jak i formalnych. Przy składaniu obietnicy skuteczność formuły „obiecującej” jest

26 Powstaje problem tzw. norm zezwalających, często zwanych dozwoleniami mocnymi. Stoję na stanowisku (dla argumentacji por. K. Opalek, J. Woleński, *O słabych i mocnych dozwoleniach*, „Studia Filozoficzne” 1(1974), s. 115–124, J. Woleński, *Przyczynek do analizy pojęcia dozwolenia*, „Państwo i Prawo 1–2(1982), s. 61–64 (przedruk w: J. Woleński, *W stronę logiki*, Kraków, Aureus 1996, s. 177–181), że pojęcie normy zezwalającej (dozwolenia mocnego) jest zbędne. Dozwolenie jest pochodne wobec nakazu (zakazu). W związku z (1)–(5) dalej będę się posługiwał modalnościami nakazu, zakazu i indyferencji, przy czym coś jest indyferentne, o ile nie jest ani zakazane, ani nakazane, włączając w to sytuację odwołania nakazu lub zakazu, specjalnym postanowieniem. Ten ostatni przypadek wymaga uwzględnienia w analizie postanowień normatywnych. Niemniej jednak, ściśle rzecz biorąc, normami są postanowienia nakazujące (zakazujące), a dozwolenia mają charakter pochodny.

27 Forma językowa może być zresztą inna, np. wyrażona w liczbie mnogiej, o ile postanowienie zostało wydane przez stosowne gremium, także przez *pluralis majestaticus* (postanawiamy, że) lub bezosobowo (postanawia się). Ustanawianie norm jest często związane z ceremoniałami i stad biorą się rozmaite sposoby powiadamiania o postanowieniach. Zawsze jednak jest tak, że adresat normy ma możliwość identyfikacji jej twórcy.

28 Koncepcję wypowiedzi performatywnych stworzył i rozwinął J.L. Austin w II poł. XX w. Por. J.L. Austin, *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993. Nie podaję danych bibliograficznych dotyczących poszczególnych elementów tego tomu.

PREPRINT VERSION

w gruncie rzeczy zredukowana do faktycznych okoliczności psychologicznych, ale np. przy zawarciu małżeństwa trzeba wypowiedzieć „tak” (lub „nie”), a nie chociażby „zgadzam się”, ale także uczynić to bez tzw. *reservatio mentalis*. Wypowiedzenie ściśle przewidzianych słów jest warunkiem formalnym, natomiast należyta intencja – warunkiem faktualnym.

Moja propozycja polega na tym, aby odróżnić performatywy i wypowiedzi performatywne. Te pierwsze nie są wypowiedziami, ale działaniami, np. postanowieniami, obietnicami itd. (działaniami performatywnymi)²⁹. Skuteczność orzekamy nie o wypowiedziach, ale o działaniach. O ile dany performatyw jest skuteczny, stosowna wypowiedź performatywna jest prawdziwa, np. zdanie „nakazuję, że *A*” jest prawdziwe, jeśli są spełnione warunki skuteczności nakazywania. Można teraz wyjaśnić pewien kłopotliwy problem postawiony przez Kelsena w ramach jego czystej teorii prawa, radykalnie odróżniającej byt i powinność. Uznał on, że pojęcie obowiązywania prawa ma charakter normatywny. W konsekwencji, stwierdzenia typu (***) „norma *N* obowiązuje” wymagają ugruntowania w sferze powinności. To jednak prowadzi do błędu *regressus ad infinitum*, ponieważ, aby uzasadnić konkretny sąd podpadający pod (***), trzeba odwołać się do obowiązywania normy *N'* ustalającej, że *N* obowiązuje itd. Kelsen przyjął, że ostatecznym źródłem obowiązywania jest tzw. norma podstawowa, ale liczne tej koncepcji krytyki wskazują, że nie wiadomo, czy jest to norma, czy fakt. W świetle **NKNO**, zdania typu (***) dotyczą norm jako performatywów, skutecznych lub nie. Warunki skuteczności są zawsze faktualne i także rozpoznawalne, nawet jeśli odwołują się do innych norm. Czasem jest tak, że potrzebne jest spełnienie warunków legalności czy ogólniej ważności innych norm, ale bywa tak, i wcale nie wyjątkowo, że reżim normatywny obowiązuje na mocy przymusu. W konsekwencji, prawdziwość zdania „Norma *N* obowiązuje” zależy od rozmaitych czynników, których nie da się ustalić *a priori*, ale zawsze od okoliczności faktualnych³⁰. Tak to też traktują badacze prawa czy moralności. **NKNO** podobnie rozwiązuje wcześniej wskazane trudności dotyczące stwierdzeń o przestrzeganiu norm, ich naruszaniu czy związkach przyczynowo-skutkowych z rzeczywistością społeczną. Z drugiej strony, stwierdzenia, o których mowa w poprzednim zdaniu, nie rażą, gdy coś orzekają o normach jako postanowieniach, że coś jest nakazane, zakazane lub dozwolone (w sensie (**))³¹.

29 Dalej będzie mowa tylko o performatywach normatywnych.

30 Zdanie typu (**) nie wynika ze zdania *P* ani na odwrót, a więc spełnia **UTH**. Można to uznać za znamię jego normatywności, co jest zresztą zgodne z poglądem większości teoretyków prawa.

31 Można ewentualnie powiedzieć, że słowo „norma” jest dwuznaczne i pewnie takim pozostanie, ponieważ raz oznacza pewien fragment tekstu, a innym razem decyzję (postanowienie itp.) wyrażane przez dany tekst. Naturalista nie musi protestować przeciwko tej dwuznaczności, o ile jest ona dostrzegana.

PREPRINT VERSION

Konsekwencją powyższych rozważań jest to, że wypowiedzi performatywne są *de se*, czyli oznajmieniami wypowiedzianymi w pierwszej osobie liczby pojedynczej lub jakoś inaczej, ale zawsze tak, że markuje identyfikowalnego normodawcę, zgodnie z założeniem, że każda norma ma normodawcę. Wypowiedzi performatywne podpadające pod schemat (**), wyrażające działania normodawców, mogą być uznane za pierwotne wypowiedzi normatywne. Jeśli dane performatywy są skuteczne, pierwotne wypowiedzi normatywne performatywne są prawdziwe, w innym wypadku są fałszywe. Skuteczne performatywy generują unormowania świata, tj. podzielenie go na trzy sfery: nakazaną, zakazaną i indyferentną. Zbiór pierwotnych wypowiedzi normatywnych oraz ich konsekwencji logicznych tworzy system normatywny³². Prawdziwość lub fałszywość pierwotnych wypowiedzi performatywnych warunkuje prawdziwość lub fałszywość zdań typu (1)–(5), tj. zdań deontycznych (wtórnych zdań normatywnych jako pochodnych unormowań lub ich braku)³³. Tak więc, dla analizy norm jako działań i ich skutków w postaci unormowań wystarczają trzy pojęcia, mianowicie performatywów (w ustalonym rozumieniu), pierwotnych wypowiedzi performatywnych i zdań deontycznych. W szczególności, nie ma potrzeby wprowadzania norm jako nowej kategorii semantycznej, ponieważ pierwotne i wtórne wypowiedzi normatywne są zdaniami oznajmującymi, a więc zdaniami w sensie logicznym. Nie ma w tym słowniku niczego, co wymaga odwołania się do antynaturalizmu.

Ścisłsza analiza semantyczna wypowiedzi normatywnych jest możliwa dzięki semantyce możliwych światów³⁴. Nadto wypowiedzi normatywne, zarówno pierwotne jak i zdania deontyczne, tworzą jednolitą kategorię logiczną, gdyż podpadają pod analogiczne zasady logiki (są zdaniami modalnymi w szerokim sensie). Oto podstawowe elementy deontycznej konstrukcji semantycznej. Uporządkowana trójka $\langle \mathbf{K}, \mathbf{W}^+, \mathbf{R} \rangle$ jest strukturą deontyczną, przy czym \mathbf{K} jest niepustym zbiorem możliwych światów, \mathbf{W}^+ jest wyróżnionym elementem (światem rzeczywistym) ze zbioru \mathbf{K} , natomiast \mathbf{R} jest dwuelementową relacją (deontycznej alternatywności) określoną na zbiorze \mathbf{K} – o tej relacji zakładamy, że nie jest zwrotna (to założenie zostanie dalej wyjaśnione). Wyrażenie \mathbf{WRW}^+ czytamy „świat \mathbf{W} jest alternatywą deontyczną dla świata \mathbf{W}^+ ”.

32 Dla prostoty warto od razu założyć, że system normatywny jest niesprzeczny, tj. nie zawiera elementów wykluczających się (nakaz vs. zakaz) lub sprzecznych (nakaz vs. indyferencja, zakaz vs. indyferencja).

33 Fałszywość zdań deontycznych może być wynikiem albo braku unormowania albo błędnego rozpoznania treści pierwotnych zdań normatywnych. System normatywny można też określić jako zbiór prawdziwych zdań deontycznych i ich konsekwencji logicznych, zrelatywizowanych do danego unormowania. Tak czy inaczej, fałszywe wypowiedzi performatywne nie generują żadnego unormowania.

34 Przedstawiam ją tylko dla zdań deontycznych. Uogólnienie dla pierwotnych zdań normatywnych jest natychmiastowe. Nadto ograniczam się tylko do podstawowych idei semantyki deontycznej.

PREPRINT VERSION

Intuicyjna interpretacja tej konstrukcji jest następująca. Normowany jest świat W^+ . Dzieje się to przez wprowadzenie systemu normatywnego N . System ten wyznacza dziedzinę relacji R , tj. klasę alternatyw deontycznych dla świata rzeczywistego. Należy do niej każdy świat, w którym zrealizowane są nakazy (obowiązki) nałożone przez N (teraz można powiedzieć, że są to światy deontycznie doskonałe. Jasne, że relacja R nie jest zwrotna, ponieważ nie jest prawdą, że W^+RW^+ , tj. świat rzeczywisty nie jest swoją alternatywą deontyczną. Skoro jest (może być) tak, że adresaci norm nie stosują się do nich, W^+ nie jest deontycznie doskonały. Następujące warunki ustalają warunki prawdziwości dla zdań deontycznych (symbole O, F, P, I oznaczają odpowiednio „jest nakazane, że”, „jest zakazane, że”, „jest dozwolone, że” i „jest indyferentne, że”, W jest elementem K):

12. OA jest prawdziwe w W^+ wtedy i tylko wtedy, gdy A jest prawdziwe w każdym świecie W takim, że WRW^+ ;
13. FA jest prawdziwe w W^+ wtedy i tylko wtedy, gdy A jest fałszywe w każdym świecie W takim, że WRW^+ ;
14. PA jest prawdziwe w W^+ wtedy i tylko wtedy, gdy istnieje taki świat W , że A jest prawdziwe w W oraz WRW^+ ;
15. IA jest prawdziwe w W^+ wtedy i tylko wtedy, gdy istnieje taki świat W , że A jest prawdziwe w W i WRW^+ oraz istnieje taki świat W' , że A jest fałszywe w W' i WRW^+ .

Ponieważ formuły $OA \rightarrow A$, $A \rightarrow OA$, $FA \rightarrow A$, $A \rightarrow FA$, $IA \rightarrow A$ i $A \rightarrow IA$ nie są weryfikowane przez (13)–(15), nie są też twierdzeniami logiki deontycznej związanej z zarysowaną semantyką. Fakt ten uzasadnia UTH . Naturalizm nie może więc być krytykowany za to, że sprzeniewierza się zasadom logiki deontycznej.

Czy rozważania o normach można rozszerzyć na oceny? Istotna różnica pomiędzy normami i ocenami polega na tym, że te drugie na ogół nie mają wyraźnych „oceno-dawców”. Nie można zatem przyjąć założenia, że każda ocena ma swojego twórcę. W konsekwencji, performatywna analiza ocen ma ograniczone znaczenie i ma zastosowanie do przypadków, gdy akt oceniania ma specjalny walor z uwagi na to, że pochodzi od autorytetu, np. proroka religijnego, któremu jego wierni winni są posłuszeństwo. Wtedy jednak akt oceniania jest w gruncie rzecz normą. W samej rzeczy, wypowiedź „oceniam, pozytywnie lub negatywnie, że A ” może być performatywem, ale wtedy wyraża normę, lub po prostu stwierdzeniem, że wypowiadający ocenia tak a tak to, że A . Nadto, warunki skuteczności oceniania są jasne tylko w przypadku, gdy mamy do czynienia z autorytetem oceniającym, ale wtedy rzecz dotyczy właśnie norm, ale nie ocen w normalnym rozumieniu tego słowa. Jeszcze inną różnicą pomiędzy

PREPRINT VERSION

normowaniem a ocenianiem jest to, że spontaniczne oceny są znacznie częstsze niż spontaniczne normy. Z tych powodów nielingwistyczna koncepcja ocen przyjmuje, że ontologicznie pierwotne są procesy oceniania jako *sui generis* fakty mentalne. O ile normy jako postanowienia pewnego rodzaju są elementami normowania, trudno uznać, że ocenianie składa się z ocen³⁵.

Powyższe uwagi o ocenach bynajmniej nie wykluczają ich naturalistycznej interpretacji. Z tego, że nie ma ocenodawców działających w takiej roli jak normodawcy, nie wynika, że oceny nie są zjawiskami naturalnymi, istniejącymi gdzieś i kiedyś. Co więcej, można, a nawet trzeba, odróżnić akty oceniania (oceny jako fakty) i wypowiedzi oceniające (zdania bonitywne)³⁶. Naturalistyczna koncepcja oceniania musi zmierzyć się z czterema empirycznie zaświadczoneymi zjawiskami. Po pierwsze, powinna być zgodna z tym, że ludzie oceniają podobnie, po drugie, że różnią się w swych ocenach, po trzecie, że korelacje i różnice nie są wyłącznie produktami kultury a po czwarte, że zgodność w ocenianiu jest większa od różnorodności. Założenie, które jest zgodne z tymi czterema tezami powiada, że zgodność w ocenianiu jest prawidłowością statystyczną³⁷. To, dlaczego ludzie statystycznie oceniają tak samo lub podobnie, stanowi przedmiot nie filozofii, ale badań kognitywistycznych³⁸. Ograniczę się tylko do kilku rudymenarnych uwag. Naturalista winien przyjąć perspektywę tzw. ucieleśnionych nauk kognitywnych, tj. presumpcję, że wszystkie procesy mentalne, w tym ocenianie, odbywają się w indywidualnych ciałach ludzkich³⁹. Obok wcześniej wspomnianych założeń o czasowym i przestrzennym określeniu faktów, ucieleśnione nauki kognitywne przyjmują, że wszelkie procesy mentalne są usytuowane w kontekście biologiczno-kulturowym. W przypadku oceniania (także normowania), naturalistyczna koncepcja procesów ewaluacyjnych stara się ustalić filogenetyczne, epigenetyczne i ontogenetyczne generatory ocen i ich związek ze współzrędnymi kulturowymi. Kolejnym zadaniem jest wyjaśnienie, jak

35 Okoliczność ta uprawnia do zamiennego używania słów „ocena” i „ocenianie”.

36 Także w tym przypadku notujemy dwuznaczność terminu „ocena” podobną jak przy słowie „norma” (por. przypis 31).

37 Podobne problemy wiążą się także z normowaniem. Nie wspominałem o nich, ponieważ rozumienie norm jako performatywów w zasadzie wystarcza do ugruntowania naturalizmu w dziedzinie normatywnej. Niemniej jednak, dalsze uwagi o empirycznych uwarunkowaniach procesów oceniania stosują się także, *mutatis mutandis*, do norm.

38 Ściśle rzecz biorąc, nazwa „kognitywistyka” nie jest adekwatna, ponieważ przedmiotem badań kognitywistycznych są nie tylko procesy poznawcze, ale także oceniające, wolitywne czy uczuciowe. Termin „mentalistyka” byłby może bardziej odpowiedni z merytorycznego punktu widzenia, ale trudno zmieniać dobrze utrwaloną tradycję terminologiczną.

39 Por. obszernie omówienie w książce *Handbook of Cognitive Science. An Embodied Approach*, ed. by P. Calvo, T. Gomila, Berlin, Springer 2008.

PREPRINT VERSION

procesy oceniające, ze swojej istoty indywidualne, statystycznie uniwersalizują się i jak stereotypy powstałe w ten sposób wpływają na oceny konkretnych osób⁴⁰.

Naturalista musi odpowiedzieć na pytanie, czy zdania bonitywne są prawdziwe lub fałszywe. Odpowiedź na nie jest twierdząca. Stanowisko, które ją uzasadnia i jest zgodne z naturalizmem, można określić jako prezentacjonizm aksjologiczny; jego przypadkami szczególnymi są koncepcja przedstawień emocjonalnych Meinonga, rozmaite teorie uczuć moralnych, np. Hume'a czy Smitha, czy intuicja moralna wedle Czeżowskiego⁴¹. Prezentacjonizm aksjologiczny głosi, że rzeczy i fakty są ujmowane jako dobre⁴². Zakłada to, że mamy jakieś dyspozycje mentalne, aby to czynić (to właśnie ma badać kognitywistyka)⁴³. Powiedziałem wyżej, że rzeczy i fakty są ujmowane jako aksjologicznie uposażone⁴⁴. To wcale nie implikuje, że orzeczniki aksjologiczne odnoszą się do cech przedmiotów w taki sam sposób jak orzeczniki naturalne. Przypuśćmy, że traktujemy słowo „żółty” jako odnoszące się do określonej cechy przedmiotu. To, co człowiek czyni, jest równie naturalne jak to, że cytryna jest żółta, w tym sensie, że czyn jest wykonaniem pewnych ruchów cielesnych i być może aktów psychicznych. Analiza zdania „dobrze jest, że ludzie pomagają innym” sugeruje następujący schemat. Pewna seria ruchów została ujęta jako pomoc innym. Jeśli termin „pomoc innym” jest zabarwiony aksjologicznie, wyrażamy to wspomnianym zdaniem bonitywnym. Jeszcze wyraźniej występuje to w przypadku kwalifikacji Piotra jako dobrego, bo prawdomównego. Piotr jest mianowicie ujęty jako prawdomówny (zapewne w reakcji na to, co powiedział), a potem to, że jest prawdomówny jako to, że jest dobry. Pojawiają się tedy sekwencje ujęć, aczkolwiek, i to jest istotne w poglądzie naturalistycznego prezentacjonizmu aksjologicznego, nigdy nie jest tak, że przypisywanie wartości jest niezależne od realizacji dyspozycji (uczuć moralnych, procesów

40 Taki program jest znacznie łatwiej sformułować niż wykonać. Ucieleśnione nauki kognitywne nie oferują obecnie żadnej jednolitej teorii zjawisk mentalnych, a niewykluczone nawet, że jest to trwała sytuacja. Niemniej jednak, naturalista nie może porzucić punktu widzenia dyktowanego przez presumpcję o ucieleśnieniu.

41 Do tej grupy należy także ujęcie J. Vetulaniego w artykule *Wartość logiczna zdań wartościujących*, „Studia Filozoficzne” 2 (1966), s. 75–84, odwołujące się do pojęcia postawy wobec faktów.

42 W bardzo ogólnym planie, można nawet twierdzić, że dobro jest modusem, w którym byt jest ujmowany. Por. moje artykuły *Ontologia i zło*, w: *Rozdroża wartości*, pod red. J. Lipca, Uniwersytet Jagielloński, Kraków 1992, s. 27–39 oraz *Dwie koncepcje transcendentaliów*, w: *Wartość bycia Władysławowi Stróżewskiemu w darze*, pod red. D. Karłowicz, J. Lipca, B. Markiewicz i B. Szymańskiej, Polskie Towarzystwo Filozoficzne, Kraków-Warszawa 1993, s. 274–288.

43 Prezentacjonizm aksjologiczny nie musi być naturalistyczny, ale jeśli jest, to twierdzi, że stosowne dyspozycje są tak samo naturalne, jak spostrzeganie zmysłowe i wywodzą się z ewolucji gatunkowej. Ta uwaga jest o tyle istotna, że poglądy Meinonga czy Czeżowskiego, czy Vetulaniego nie były naturalistyczne. Z drugiej strony, ponieważ mogą być interpretowane w zgodzie z naturalizmem, zostały wymienione. Trzeba też zauważyć, że naturalizm był traktowany przez tych autorów nader restryktywnie.

44 Dokładniej: mogą być, ale nie muszą.

PREPRINT VERSION

emocjonalnych, intuicji moralnej itp.) związanych z ujmowaniem w kategoriach aksjologicznych, czyli po prostu bez oceniania. To broni rozwijany tutaj naturalizm przed błędem naturalistycznym w sensie węższym, tj. w sensie Moore'a i równocześnie uzasadnia przypisywanie zdaniom bonitywnym wartości logicznych.

Semantyka dla zdań bonitywnych jest repliką semantyki deontycznej. Możemy mówić o świecie rzeczywistym, relacji alternatywności bonitywnej i alternatywach bonitywnych (światach bonitywnie doskonałych). Relacja bonitywnej alternatywności nie jest zwrotna, gdyż świat rzeczywisty nie odpowiada ocenom. Zasady (12)–(15) stosują się do zdań bonitywnych po zastąpieniu symbolu O przez symbol G , symbolu F przez symbol Z (jest złe, że), symbolu P przez Z' (nie jest złe, że), a symbolu I przez N (nie jest dobre i nie jest złe). Formuły ($GA \rightarrow A$, $A \rightarrow GA$, $ZA \rightarrow A$, $A \rightarrow ZA$, $NA \rightarrow A$ i $A \rightarrow NA$) nie są tautologiami logiki bonitywnej, co chroni naturalistyczną interpretację zdań bonitywnych przed **UTM**. Zachodzą jednak pewne różnice pragmatyczne pomiędzy deontyką a aksjologią bonitywną. O ile w pierwszej nie można przyjąć, że to, co nie-zakazane jest nakazane, to można utrzymywać, że to, co nie jest złe, jest dobre (tak jest np. w aksjologii tomistycznej, gdzie zło jest po prostu brakiem dobra). Znaczący to, że uznaje się prawo wyłączonego środka (coś jest dobre lub złe, czyli nie-dobre) w takiej perspektywie aksjologicznej. Wszelako z czysto logicznego punktu widzenia, nie ma powodu, aby odrzucać sferę bonitywnie neutralną, tj. obejmującą to, co nie jest ani dobre, ani złe, np. świat przyrody nie musi być kwalifikowany jako dobry lub zły, ale właśnie jako aksjologicznie neutralny.

Pozostaje jeszcze do wyjaśnienia jak **NKNO** ma się do podstawowych stanowisk w metaetyce. Koncepcja ta nie jest emotywizmem skrajnym, a od umiarkowanego różni ją uznanie wypowiedzi normatywnych i zdań bonitywnych za prawdziwe lub fałszywe. **NKNO**, zwłaszcza prezentacjonizm aksjologiczny, może być rozwinięta zarówno w kierunku kognitywizmu, jak i nonkognitywizmu w zależności od przyjętego zakresu terminu „poznanie”. Moje sympatie są raczej po stronie nonkognitywizmu, głównie dlatego, że rozstrzyganie sporów etycznych różni się jednak od rozstrzygnięcia sporów empirycznych. Z drugiej strony, jak już wspomniałem, nie widać żadnych rozsądnych powodów, by zdaniom aksjologicznym odmawiać waloru prawdy lub fałszu. Trzeba to jednak czynić z pełną świadomością, że nie polega to na korespondencji pomiędzy tymi zdaniami a rzeczywistością naturalną w wąskim sensie, ale na prawdziwości w stosownym modelu deontycznym, relatywnym do performatywów lub modelu bonitywnym, relatywnym do aksjologicznych prezentacji. Oddzielenie kwestii prawdy i fałszu zdań aksjologicznych od kognitywizmu i nonkognitywizmu uważam za plus tej koncepcji, którą wyżej zaproponowałem. **NKNO** jest o tyle obiektywistyczna, że opiera się na realnie istniejących dyspozycjach do normowania

PREPRINT VERSION

i wartościowania, ale nie są to dyspozycje kognitywne *sensu stricto*. W tym sensie, można tej koncepcji przypisać pewną koncesję na rzecz tradycyjnego subiektywizmu. Wspomniana już statystyczna stabilność unormowań i oceniania broni NKNO przed zarzutem relatywizmu, zawsze groźnym w dyskusjach prawniczych i aksjologicznych. Lepiej byłoby zresztą powiedzieć, że NKNO nie traktuje rozstrzygnięć normatywnych i wartościujących jako arbitralnych.

Abstract

An Attempt at the Naturalistic Interpretation of Norms and Evaluations

The paper considers the naturalism/anti-naturalism controversy in metaethics and argues for the former position, but not in its radical version. The processes of issuing norms and making valuations are taken as primitive with respect to their verbal articulation by norms and value-statements, as traditionally understood. This leads to a non-linguistic approach to norms (analyzed as performative actions) and evaluations as facts considered as processes existing in the spatio-temporal world. Performatives, evaluation processes, normative utterances (performative and deontic), and bonitive sentences provide sufficient tools for grounding naturalism in metaethics. No undertaken logical analysis shows that deontic and bonitive logic are analogical. The paper also considers generalized arguments of Hume and Moore, which, as it appears, are not dangerous for naturalism.

Key words: Norms, Value-statements, Performatives, Naturalistic fallacy, Deontic

PREPRINT VERSION